Rok III.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Rozdrażewski
w Poznaniu.

Listy
nadsełać należy franco pod adresem:
Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa“
w Poznaniu.

Rękopisma
użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Nr. 21.

Wiarus
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniow) 13 fen., na pocztach 1 m 80 fen.

Ogłoszenia
przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya
w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

23 lutego: Fulgentego m.
24 lutego: Macieja ap.

Wtorek dnia 23 lutego 1875.

Wschód słońca o godz. 7 min. 0 rano.
Zachód o godz. 5 min. 27 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. **W Cenniku gazet (Zeitungs-Preiss-Courant)** jest Wiarus umieszczony na str. 143. **W Poznaniu** przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycya **Wiarusa** Wilhelmowski plac No. 15, a nadto następujące ajencye: Centralne biuro *K. Neuman* Wodna Ul. 52/1; *M. Leitgebra i Sp;* i *J. K. Żupańskiego;* p. *Affeltowicz*, na Chwaliszewie; p. *Busch* na Sapieżyńskim placu; p. *Duchowski*, Ul. Podgórna 14.; p. *Hofman* św. Marcin; p. *Śniegocki*, Ostrówek; p. *Mondre*, na Chwaliszewie 39; p. *Michaelis*, Małe Garbary 11.; p. *Murkowski* Garbary Wielkie 6; p. *Pawłowska*, Wrocławska Ul.; p. *Stachowski*, w Rynku; p. *Sobecki*, Ul. Szkólna 11; p. *Unruh*, Ulica Półwiejska 8b. *J. N. Nowakowski* Ul. Półwiejska 2. **Dla Austryi** kosztuje Wiarus 1 złr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyi, za co się Wiarusa „franco“ odbierze; na pocztach austryackich kosztuje roczny Abonament Wiarusa 6 marek 50 fen.

Poniżéj umieszczona mowa **ks. Jażdżewskiego** wyszła w osobnéj odbitce i nabyć ją można za pośrednictwem naszem **1** egzemplarz po **1 sgr.**, **12** egzpl. za **10 sgr.**

Ekspedycya „Wiarusa.“

Ks. Jażdżewski

powiedział mowę w sejmie pruskim podczas obrad nad wnioskiem do prawa o zarządzie majątków kościelnych. Mowę tę podajemy w całéj rozciągłości, a zwracamy uwagę czytelników szczególnie na te ustępy, w których kapłan prawdziwie polski, zaznacza stanowisko posłów naszych w sejmie w obec stronnictw niemieckich. Tak przemawia patryota, tak przemawia mąż, rozumiejący stósunki polityczne i godność naszéj sprawy.

Mowa ks. Jażdżewskiego brzmi jak następuje:

Panowie! Przy wczorajszych obradach roztrząsano gruntownie zasady, na jakich opartym jest przedłożony projekt. Wyznaję otwarcie, że zgadzam się w ogóle z wywodami p. deputowanego Reichenspergera (poruszenie na lewicy), i dla tego nie będę tu więcéj powtarzał tego, co mój szanowny wypowiedział kolega, ale pragnę tylko zwrócić uwagę na jeden punkt, co do którego nie zupełnie zgadzam się z p. Reichenspergerem t. j. co do oświadczenia jego, że sporną jest jeszcze kwestyą, kto jest osobą prawną pod względem własności kościoła. (Oho! z lewicy.) Mojem zdaniem — a to jest nie tylko moje zdanie, ale zasada kanonicznego prawa — kościół katolicki pod majątkowym względem jest universitas ordinata (powszechność rządna), któréj reprezentantami w hierarchicznym porządku są Papież i biskupi, a na mocy przysługującego im prawa administrują kościelnym majątkiem w swych dyecezyach. Jest to zasada prawna, któréj od wieków trzymał się kościół. Już Papież Grzegorz Wielki zaznaczył bardzo wyraźnie zasadę tę, nazywając cały majątek kościelny własnością powszechnego kościoła. Prawdą jest, że z biegiem czasu, gdy kościół coraz bardziéj się rozpowszechniał, okazała się potrzeba pewnego uporządkowania kościelnego majątku co do pojedyńczych jego części, i dla tego sobór trydencki na 22 sesyi cap. 9 wyraźnie oświadczył: beneficia unius diöcesis nulla de causa uniantur beneficiis alterius. (Majątki jednéj dyecezyi nie mogą być złączone z majątkami innéj.) Stało się to jedynie, jak powiedziałem, celem zaprowadzenia zupełnego porządku w administracyi kościelnego majątku.

Jeżeli daléj ze stanowiska mego narodowego zapatrywać się będę na zasadę prawną kościoła polskiego, muszę wam powiedzieć, panowie, że jak daleko sięga nasza polska historya, nikomu ani na myśl nie przyszło zaprzeczać, jakoby majątek kościelny polskiego kościoła nie był równocześnie własnością powszechnego kościoła. Téj zasady prawnéj trzymamy się i dzisiaj i trzymać jéj się będziemy dopóty, dopóki w ogóle będziemy mieli prawo przemawiania w téj mierze. W najnowszych czasach odjął rząd pruski przez sekularyzacyą temu polskiemu kościołowi znaczną część majątku darowanego mu przez naszych ojców. Co się dzieje z tym majątkiem, o tem nic nie wiemy, wiemy tylko, że nie służy ani naszemu kościołowi ani naszym narodowym interesom. Deputowany Dauzenberg powiedział w dniu wczorajszym, że ze swego stanowiska może z radością powitać niektóre orzeczenia projektu, i że w ogóle cały projekt przyjąć można. Pozwolę sobie zwrócić uwagę wysokiéj Izby na to, że jeżeli projekt stanie się prawem, tylko w takim razie może być przyjętym przez katolickie gminy, jeżeli kościół katolicki przez reprezentantów swych prawo to zatwierdzi.
(Wesołość na lewicy. Głosy z centrum: Bardzo słusznie.) Jeżeli przecież kościół katolicki nie przyjmie tego prawa, w takim razie nie będzie mogło być wprowadzonem w życie. (Żywe protesty z lewicy.)

Panowie przeczycie temu?! (Głosy z lewicy: Tak!) Sądzę, że powinniście byli nabyć już dość doświadczenia w téj mierze, o ile tak zwane kościelno-polityczne ustawy uchwalone przez wysoką Izbę, mogą liczyć na uznanie katolickiéj ludności. Prawa te istnieją a jak to deputowany Reichensperger zauważył, ludność katolicka uznaje je. Musi je uznać, ale nie może przyłożyć ręki do wprowadzenia ich w życie dopóty, dopóki jest ludnością katolicką.

Zaznaczywszy z méj strony ogólną zasadę, nie chcę się dłużéj rozwodzić nad tem, kto wedle zasad kościoła i prawa kanonicznego jest osobą prawną co do kościelnego majątku, ale w obec oświadczeń ministra oświecenia co do nieporządków administracyi kościelnego majątku w naszéj archidyecezyi, czuję się w obowiązku słów kilka powiedzieć. Pan minister wyznań przytoczył nam w dniu wczorajszym kilka przypadków, w których plebani mieli źle administrować kościelnym majątkiem. — Nasamprzód zwrócę uwagę na to, że sprawozdanie radzcy ziemiańskiego Nollau uważam nie już za niezasługujące na wiarę, ale za nieprawdziwe. Przedłożę tu panom ogólną zasadę, jaką wyczytałem w dziele sławnego angielskiego męża stanu. — Otóż powiada Burke: „Nie wierzę nigdy tym, co źle mówią o ludziach, których chcą złupić.“ (Oho! śmiechy na lewicy. Głosy z centrum! Bardzo słusznie.)

Panowie! Rozwinę to wyrażenie Burkego nieco praktycznie. Burke powiada daléj: „Przypuszczam, że wymienione błędy są zmyślonemi albo przynajmniéj przesadzonemi, skoro z ukarania tych ludzi ma korzyść wyniknąć. Nieprzyjaciel jest złym świadkiem.“ Burke powiada daléj, obawiam się tylko zacytować tu dosłownie to zdanie; bo mówi on daléj: kto chce złupić drugich, jest jeszcze gorszym świadkiem. Otóż, panowie, komisarze p. ministra wyznań chcą złupić duchowieństwo obudwóch naszych dyecezyi. (Oho! Niepokój na lewicy.) Jawną jest rzeczą, panowie, że król. komisarze administrujący dwoma dyecezyami Gnieźnieńską i Poznańską, postępują z duchownymi tych dyecezyi z jak największą bezwzględnością. Napastowani jesteśmy przez tych panów i oskarzani w różny sposób dla tego, że komisarza państwowego nie chcemy uznać za wicebiskupa. Już w przeszłéj kadencyi powiedziałem i dzisiaj raz jeszcze to powtarzam, że my w naszéj archidyecezyi znamy tylko jednego biskupa, a tym biskupem jest hr. Ledóchowski. Jego tylko możemy słuchać lub przezeń wyznaczonych osób. Ponieważ w smutnem znajdujemy się położeniu, będąc w kolizyi z prawami państwowemi, panowie komisarze przeto postępują sobie z nami w sposób nieznany i niesłychany na polu administracyjnem. (Poruszenie.) Radzca ziemiański Nollau przesłał ministrowi wyznań sprawozdanie z administracyi majątku kasy konsystorskiéj i tak się w niem wyraził:

> „Jak się rzeczy mają z administracyą majątków poszczególnych parafii, nie można było jeszcze się przekonać, a nadzór w téj mierze przełożonych duchownych równał się zeru i ograniczał się na zatwierdzeniu etatu, którego nikt bliżéj nie roztrząsał. W parafiach tylko patronatu fiskalnego władze prowadziły porządne rachunki, we wszystkich innych parafiach zależało li od woli plebana, czy i jak chciał składać rachunki.“

Zaprzeczam temu, panowie, jak najmocniéj. Od 9 lat jestem administratorem kościelnego majątku i znam stósunki nie tylko méj najbliższéj okolicy, ale i obudwóch naszych archidyecezyi dość dokładnie i otwarcie wyznaję, że władze duchowne surowe nawet były pod względem administracyi kościelnego majątku. Że pomimo tego tu i owdzie pewna mogła zajść nieregularność, to niczego nie dowodzi, a zdarza się to nieraz we wszystkich gałęziach administracyi. Jeżeli więc 1, 2, 3 lub 4 proboszczy nie było dość punktualnymi w administracyi kościelnego majątku, nie można zarzutu tego na całą rozciągać dyecezyą, jak to uczynił p. komisarz. Pan minister wyznań zacytował nam w dniu wczorajszym nazwiska trzech proboszczów, którzy już nie żyją i bronić się nie mogą. Tym sposobem, panowie, można wiele puścić w świat, nie obawiając się sprostowania, bo oskarzone niejako przed tą tu Izbą osoby już się bronić nie mogą. (Poruszenie.)

Gdyby to istotną było prawdą, co p. minister wyznań tu opowiadał, jestem jak najmocniéj przekonany, iż władza duchowna byłaby do surowéj pociągnęła odpowiedzialności duchownych, zaniedbujących swe obowiązki, gdyby była o tem wiedziała.

(Oho! Niepokój.)

Pan minister wyznań zrobił nadto uwagę, że w Gnieźnie toczył się proces o sprzeniewierzenie dotykający blizkich kół kapituły gnieźnieńskiej. Uwaga te wymierzoną była przeciw jeneralnemu wikaryuszowi archidyecezyi gnieźnieńskiéj, kanonikowi Dorszewskiemu. — Od lat mych dziecięcych znam tego sędziwego kapłana a w całéj dyecezyi jest tylko jedna opinia, że należy on do najszlachetniejszych duchownych obydwóch archidyecezyi, i jeżeli przeciw temu samemu kapłanowi wytoczono proces o sprzeniewierzenie, nie jest tego powodem wina jego, ale nieprzyjaciel, którego ma w kapitule a którego popiera król. rząd. Jest nim kanonik Duliński. Kapłan ten, z bólem tylko i wstydem wymieniam, panowie, jego nazwisko, był bowiem moim nauczycielem, nie powstydził się robić ks. kanonikowi Dorszewskiemu jak największych zarzutów i zadenuncyować go do władz państwowych! I jakież były tego następstwa? Akta śledcze wykazały zupełną niewinność oskarzonego, wykazały nadto, że wszystko to, co dom sierot w Gnieźnie posiada, oddał mu w jak najrzetelniejszy sposób. Mam to mocne przekonanie, że denuncyanta dyecezya nasza w nieszczególnéj zachowa pamięci, a za to mąż, którego nazwiska tu nie przytoczono, lecz wskazywano dość wyraźnie, gdy umrze, spoczywać będzie w pokoju żałowany przez wszystkich i opłakiwany przez sieroty, które miał pokrzywdzić.

(Brawo! z centrum.)

Uważałem za mój obowiązek, poruszyć tę sprawę w téj wysokiéj Izbie, bo nie mogę ścierpieć, aby niesłusznie szarpano dobre imię szlachetnego kapłana.

Przedłożyłem na wstępie zasadę, jakiéj trzymamy się w obydwóch naszych archidyecezyach. Deputowany Windthorst z Bielefeldu oświadczył wczoraj, że skoro przedłożony projekt stanie się prawem, gminy z największą ochoczością obejmą zarząd kościelnych majątków. Co się stanie, nie wiem, panowie, tyle przecież pewna, że z mego stanowiska chętniéj widziałbym zupełne wyzucie nas z kościelnych majątków, niż abyśmy mieli być płatnymi przez gminy w sposób, jak tego sobie życzy rząd królewski.

(Niepokój.)

Prawo to jest, mem przekonaniem, wypływem ustaw majowych. Król. rząd przekonał się, że na dotychczasowéj drodze nie skończy sprawy z

kościołem katolickim. Dla tego przedkłada lep gminom, aby je nań schwytać. Sądzę przecież, że gminy nie dadzą się nań schwytać i że może rząd król. będzie zmuszony (!!?) wziąć w swe ręce kościelny majątek. Mogę tylko na to powiedzieć rządowi: Niech mu będzie na zdrowie!

(Wesołość.)

My i bez kościelnych majątków nie utracimy wpływu na nasze gminy.

(Gosy z lewicy: No! no!

Panowie się dziwicie?! Otóż powiem wam, że najuboższe duchowieństwo na świecie, irlandzkie, wywiera największy wpływ na lud.

(Głosy z centrum: Wielka prawda.)

Poznałem tamtejsze stosunki dość dokładnie i mogę was zapewnić, panowie, że tam właśnie, gdzie duchowny jest najuboższym, gdzie żyje z jałmużny gminy, wywiera wpływ największy. Czy przez to odjęcie nam kościelnego majątku wpływ nasz upadnie, wątpię bardzo. Co się mnie tyczy, otwarcie oświadczam, że wolę największą biedę z zachowaniem czci, niż największe bogactwa z niesławą pożywać.

(Brawo! z centrum.)

i w téj mierze mogę oświadczyć w imieniu mych rodaków, że nasze gminy, nasze katolickie, polskie gminy, nie przyjmą samorządu z rąk pruskiego rządu bez zezwolenia przełożonych duchownych.

Nie będę daléj poruszał téj kwestyi i dotknę tylko jednéj uwagi resp. wyrażenia deputowanego z Bielefeldu. Mówca ten nazwał nas polską frakcyą, filią frakcyi centrum. Inni w téj wysokiéj Izbie jak i w parlamencie odpowiedzieli po kilkakroć już na to, a pomimo tego powtarza się ten zarzut, który nie tyczy się nas, polskiego koła, ale raczéj frakcyi centrum. Panowie! My już z téj przyczyny nie możemy być filią frakcyi centrum, bo frakcya polska téj Izby daleko starsza jest aniżeli stronnictwo centrum. Od lat 25 już jesteśmy frakcyą polską téj Izby i pozostaniemy nią dopóty, dopóki zrządzenie Boskie każe nam zaliczać się do państwa, do którego mamy nieszczęście należeć.

(Poruszenie.)

Panowie! Może jesteście zadowolnieni z nas.

(Głosy: Nie!)

Ale my nie jesteśmy z was zadowoleni. (Deputowany Miquel: Jesteśmy zadowoleni z waszéj szczerości a więc i z was.)

Powiedziałem już, że nie jesteśmy filią frakcyi centrum; szanujemy tych panów wielce i jesteśmy im wdzięczni, że dzisiaj jako towarzysze niedoli podają nam rękę, gdy praw naszych narodowych bronimy w téj Izbie,

(Słuchajcie! słuchajcie! po lewicy.)

ale i wam, panowie, będziemy wdzięczni, jeśli i wy to samo uczynicie (Oho! po lewéj stronie.) i prosimy was, abyście w obec nas tą samą kierowali się sprawiedliwością, jakiéj dla siebie rościcie. Jeśli wymierzycie nam, panowie, w téj wysokiéj Izbie ową sprawiedliwość, w takim razie nie będziemy i na polu politycznem znali żadnéj różnicy między posłami centrum, stronnictwa nationalliberałów, stronnictwa postępowego i innych stronnictw. W tych więc tylko stósunkach możemy pójść razem z wami na polu politycznem. Cele, ku którym zdąża tutaj frakcya centrum, różnią się o całe niebo od naszych celów, panowie tamci reprezentują interesa ludu pruskiego, ludu niemieckiego, my zaś nie jesteśmy z tych prostych przyczyn rzecznikami owych interesów, iż nie jesteśmy Niemcami i nie chcemy być Niemcami; — my jesteśmy przedstawicielami naszych polskich interesów i będziemy tak długo stać na ich straży, dopóki obrona ta będzie nam możliwą i potrzebną. Do tego zaś nie są powołani panowie z centrum — Możemy iść z nimi ręka w rękę na polu kościelnem i pójdziem niezawodnie razem a to nie dla tego, że da się to pogodzić z zasadami stronnictwa centrum, lecz że zapatrywanie nasze z wspólnéj czerpiemy wiary, z źródła wspólnéj konstytucyi kościoła katolickiego, który jest zarazem naszą chlubą narodową — ot i cała przyczyna, iż idziemy wspólnie z posłami stronnictwa centrum. Jak już nadmieniłem, cele nasze są różne i dla tego nie możemy iść ręka w rękę z tymi panami w sprawach politycznéj natury.

Kończę, panowie, tem, że niepodobna mi przyrzec wam imieniem moich rodaków, iż w razie przeprowadzenia owéj ustawy poddamy się jéj chętnie i z rezygnacyą. Jeżeli rząd królewski doprowadzi tak daleko, że przedstawiciele kościoła katolickiego przyjmą rzeczoną ustawę, w takim razie i my jéj się poddamy; gdy to zaś nie nastąpi, w takim razie i my, jak to już powiedziałem, odwrócimy się od niéj, choćby nawet groziły nam z tego powodu pod względem majątkowym największe klęski. Jeśli rządowi pruskiemu zachce się zabierać majątki podarowane kościołowi katolickiemu przez naszych przodków, poddamy się i w takim razie twardéj konieczności

Wszakżeż rząd pruski ogołocił już nas z niejednego, wyciągając swą rękę nie tylko na pole naszych praw narodowych, lecz i mienia kościelnego; niech mi będzie jeno wolno przypomnieć okoliczność, iż w walce naszych biskupów zabrano bardzo znaczną część majątku kościeinego, a jeśli królewski minister zwrócił wczoraj na to uwagę, iż pozostawione jeszcze kościołowi dobra administrowane bywają w sposób, że policya zmuszoną jest interweniować i usuwać budynki znajdujące się na gruncie będących częścią majątku kościelnego, toć, ubolewając nad tem, zapytać mi się godzi, czyja w téj mierze wina? Mniemam — że wina spoczywa tutaj po stronie rządu (wesołość po lewéj stronie), bo jeśli rząd ten ogranicza własność seminaryów w taki sposób, że okruszyny te zaledwie wystarczają na utrzymanie młodych alummów, nie należy się dziwić, że władze duchowne nie mogą się bawić w budowanie.

Stawiam się przeto na stanowisku, jakie jedynie jest mi możliwe w skutek pozycyi mojéj w kościele katolickim. Pozycyą tę utrudniają nam na wszelki możliwy sposób i robią, co mogą, byle nas wyprzeć i wypędzić. Jeśli ustawa ta ma uporządkować stósunki majątkowe kościoła katolickiego, pytam się was panowie, na co się to przyda, gdy ci właśnie, co mają być przedstawicielami kościoła: księża i biskupi, wydaleni zostają ze swych dyecezyi, ze swoich parafii? Jeśli kościół ogołoconym zostanie z księży, toć w takim razie na nic się nie przyda administracya majątku kościelnego, i w tym razie bynajmniéj nie odpowiada swojemu zadaniu.

Jeśli, panowie, postaracie się o to, aby możebnem było pozostać i nadal wśród obecnych stósunków na naszem stanowisku, w takim razie być może, że znajdzie się sposób przeprowadzenia i na tem polu pewnych zmian ale dopóki ustawodawstwo państwowe nie przestanie przynosić szkody kościołowi katolickiemu w jego slugach, dopóty rzeczą jest obojętną, czy majątek kościelny w ten lub ów sposób będzie administrowanym (brawo na ławach polskich).

KORESPONDENCYE „WIARUSA."

Z Bukowskiego, 15 lutego.

(Kółko rólnicze.)

Od dawna zapowiedziane przyszło nareszcie do skutku założenie Kółka rólniczego w Buku dnia 14 bm. Udział był liczny, przystąpiło do Kółka przeszło 60 członków. Do Zarządu wybrano prezesem pana W. Szuberta z Wielkiejwsi, wiceprezesem p. Kaczmarka z Dobieżyna, sekretarzem p. Brzeskiego z Wojnowic, skarbnikiem p. Chorlę z Kozłowa. Po ukończonych wyborach miał p. Szubert pouczającą rozprawę o mierzwie. Składki opłacają członkowie w ilości 1 tal. rocznie, złożono 22 tal. 10 sgr. Kółko to zawdzięcza swe zawiązanie p. Wł. Szubertowi, który pierwszy dał do tego podnietę i członków pozyskać umiał. Cześć mu!

Ze świata.

Niemcy. Wniosek Koła polskiego o zawieszenie postępowania karnego przeciw ks. dr. Jażdżewskiemu na czas kadencyi sejmowéj, przyjął sejm na posiedzeniu czwartkowem, poczem przystąpił do obrad nad ordynacyą drożną, którą po krótkiéj dyskusyi przekazał komisyi złożonéj z 28 członków.

Następnie obradowano daléj nad budżetem państwa a mianowicie nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, przyczem deputowany Schorlemer-Alst, członek stronnictwa centrum, krytykował ostro zakaz kościelnych procesyi i rewizye policyjne w katolickich Stowarzyszeniach. Minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg odpowiedział na to, że zakaz kościelnych procesyi wydanym został na ogólne żądanie, gdyż takowe stoją na przeszkodzie komunikacyi miejskiéj. Co zaś do Stowarzyszeń religijnych, oświadczył minister, że dep. Schorlemer-Alst może wystąpić z odnośną interpelacyą.

Przy dalszych obradach nad budżetem podniósł dep. Windthorst wielkie koszta, jakie nowo uchwalone prawa za sobą pociągają, bo np. wynagrodzenie dla urzędników stanu cywilnego kosztuje państwo 229,500 marek; a koszta rejestrów cywilnych wynoszą 226,500 marek.

— Zdrowie cesarza Wilhelma znacznie się polepszyło.

— Pogłoski o zamierzonem usunięciu się ks.

Trzy godziny

SĄDÓW BOŻYCH

nad dumą Krzyżacką.

(Bitwa p. Grunwaldem wedle opow. K. Szajnochy.)

(Ciąg dalszy.)

Obiedwie połowy armii składały się z pomniejszych zastępów czyli chorągwi, złożonych zwyczajnie ze stu, najwięcéj dwuchset rycerzy konnych i pewnéj liczby pieszaków. Każda chorągiew dzieliła się następnie w kilka coraz szczupplejszych pocztów a kilka chorągwi razem, zwłaszcza w wojsku litewskiem, szykowało się „starodawnym zwyczajem" w klin. U węższego przodu czyli „przedszpicy" takiego klinu stał doborny poczet najzawołańszych rycerzy, ochotników, zwanych rycerstwem „przedchorągiewnem", ile że dopiero za niemi nieśli chorążowie chorągwie. Każdy „znak" słuchał nadto rozkazów osobnego dowódzcy, a w wojsku litewskiem bywał on tak ustawiany, iż szpica i ściany oboczne jeżyły się żołnierstwem w należytym rynsztunku i na dzielniejszych koniach, środek zaś nadziewano zgrają pośledniéj uzbrojoną.

O ile z lesistem położeniem miejsca zgadzało się, stanęły wszystkie chorągwie obudwóch skrzydeł po części na widoku po części też w zaroślach, według zwyczajnego podania w trzech niezmiernie rozciągłych rzędach, inaczéj „hufach." — Pierwszy z tych hufów zwał się powszechnie „czelnym", następny „walnym". Uformowały się z nich dwie „ulice" wojskowe, po których od jednego końca skrzydeł po drugi przebiegał główny szykownik bitwy, Witołd. Uderzona jego marsowym widokiem imaginacya narodu przypomniała sobie przez długie lata tę wielką chwilę, śpiewając o synu Kiejstutowym w staréj pieśni rycerskiéj: „Idzie Witołd przez ulicę; Przed nim niosą dwie szablice" — godło najwyższéj władzy wojennéj.

Cała lustrowana przezeń linia bojowa rozciągała się temi trzema hufami a dwoma ulicami w szerokość małéj mili. Liczono w skrzydle i wojsku polskiem chorągwi 50, w skrzydle i wojsku litewskiem 40. W wojsku polskiem powiewały na chorągwiach znamiona różnego kształtu, różnéj barwy i różnych właścicieli. Były tam chorągwie czyli znaki nadworne, ziemskie, pańskie i zagraniczne. Najpierwsze miejsce, nawet przed dwoma znakami nadwornemi, trzymała chorągiew „ziemi" krakowskiéj o białym orle w koronie. Prowadził ją osobiście miecznik krakowski i hetman wojska polskiego Zyndram a przed sztandarem w ręku Marcisza z Wrocimowic herbu Półkoza stali w poczcie „przedchorągiewnym" najzawołańsi rycerze kraju: Zawisza Czarny Sulimczyk, Floryan z Korytnicy Jelitczyk, Domarat z Kobylan Grzymalita, Skarbek z Gór Habdank, Paweł Złodziéj z Biskupic herbu Niesobia, Jan Warszawski Nałęcz, Stanisław z Charbinowic Sulimczyk i Jaxa z Targowiska Lis.

Drugie i trzecie miejsce zajmowały znaki nadworne, jeden o podwójnym krzyżu litewskim — drugi, złożony z dworzan, o pogoni litewskiéj. Pod czwartą chorągwią z wizerunkiem św. Jerzego, zwyczajnego patrona wszystkich ochotników rycerskich stało rycerstwo zagraniczne, po większéj części z Moraw i Czech, składające oprócz tego całą chorągiew 49tą i niektórym innym jeszcze chorągwiom poprzydzielane garstkami. Szesnaście chorągwi o herbach ziemskich składało się z pospolitego ruszenia szlachty ziem różnych, pomiędzy któremi widziałeś 4 ruskie, mianowicie ziemię przemyską o jednym znaku, lwowską o jednym, halicką o jednym i podolską o trzech. Pod chorągwiami dwudziestą pierwszą, drugą i trzecią znajdowały się posiłki mazowieckie książąt Janusza i Ziemowita. — Dwie chorągwie następne należały arcybiskupowi gnieźnieńskiemu Mikołajowi z Kurowa i biskupowi poznańskiemu Wojciechowi herbu Jastrzębiec.

Byli to jedyni duchowni polscy, którzy przykazaną statutem pomocą zbrojną przyłożyli się do wojny teraźniejszéj. Bądźto na samych pieniężnych poprzestając posiłkach, bądź też z obawy mściwego pustoszenia kościelnych dóbr przez

Bismarka z widowni politycznéj po 25 letniéj pracy ciągle się powtarzają. Jako przyszłych następców księcia wymieniają ks. Hohenlohe, p. Benigsen, marszałka pruskiéj Izby deputowanych lub p. Radowitz, nadzwyczajnego ambasadora w Petersburgu, którego ks. Bismark szczególnem podobno zaszczyca zaufaniem. Niemieckie gazety proponują, aby ks. kanclerz nadal jeszcze zatrzymał ster rządów, a tylko główne i najcięższe prace zdał na wybrane przez siebie osobistości.

— W skutek ogłoszenia encykliki papiezkiéj redaktorowi „Germanii" wytoczono proces o wzywanie do nieposłuszeństwa przeciw prawom państwa; na wniosek prokuratoryi zabrano zarazem dotyczący numer rzeczonéj gazety.

— Co do poboru rekrutów w roku bieżącym, postanowiono, że tenże ma nastąpić we wszystkich oddziałach wojska między 1 a 6 listopada. Wojskowych zaś, przechodzących w tym roku do rezerwy, ma się rozpuścić w oddziałach wojska, które będą miały udział w ćwiczeniach jesiennych, pierwszego a najpóźniéj drugiego dnia po ukończeniu ćwiczenia, w innych oddziałach zaś 18 września.

Ziemie polskie. O gromadzeniu wojska w Królestwie Polskiem piszą z guberni płockiéj do „Gazety Tor.":

Nagromadzenie niesłychanych tu sił wojskowych i połączone z tem wieści ustawiczne poruszają umysły ludności tutejszéj. Nie wdając się w opowiadanie pogłosek, donoszę wam tylko, co z autentycznego mam źródła. Główne zgromadzono siły wojskowe w powiatach mławskim, lipnowskim i nieszawskim a więc tuż nad kordonem pruskim, podczas gdy odstąpiono zupełnie od zamiaru ściągnięcia sił wojskowych nad kordon austryacki (galicyjski), a to od czasu, gdy rząd wiedeński zaniechał projektu obwarowania Krakowa i Przemyśla. W związku z tem nagromadzeniem wojsk pozostaje zamiar zaniechania budowy kolei mławsko-malborskiéj po téj tu stronie kordonu, podczas gdy po stronie pruskiéj bardzo gorliwie nad tą koleją pracują. Rosyjskie ministerstwo wojny wydało podobno opinią, że ze względów strategicznych kolej ta nie przydatna dla Rosyi. A daléj w związku z owym faktem pozostaje fakt inny, opisywanie terytoryum nadkordonowego z tamtéj tj. z pruskiéj strony, przy czem uwzględniają szczególniéj łąki i paśniki. — Wreszcie podaję wam jeszcze wyrażenie jednego z wyższych oficerów sztabowych, który rzekł: „Mówią Niemcy, że nie mamy dobréj konnicy; my im pokażemy, co to jest nasza konnica."

Rosya. Ministeryum dróg i komunikacyi przedłożyło projekt do budowli nowéj sieci kolei żelaznych, których ogólna przestrzeń długości ma wynosić 8000 wiorst (7 wiorst = 1 mila). Wybudowanie tych kolei ma nastąpić w przeciągu kilku lat. Najprzód rozpoczętą zostanie pierwsza kolej syberyjska czyli uralska; co do kierunku tejże jeszcze nic pewnego nie ustanowiono.

Francya. We Francyi oczekiwane porozumienie się umiarkowanych stronnictw Zgromadzenia Narodowego co do ustawy o senacie przyszło obecnie do skutku. Podług wiadomości „Agence Havas", po odstąpieniu ze strony marszałka Mac-Mahona od żądania, aby sam wybierał część senatorów, zgodziły się rzeczone stronnictwa na zebraniu 18 bm. na tym fundamencie, że Zgromadzenie Narodowe ma mianować 75 dożywotnich członków senatu, podczas gdy resztę 225 senatorów i to po dwóch w każdym departamencie, mają wybierać rady jeneralne, rady obwodowe. i delegowany rady municypalnéj.

Mac-Mahon w liście z 12 bm. wezwał ministra skarbu, aby cofnął projekt prawa w przedmiocie zniesienia a respective zmniejszenia pensyi wysłużonych wojskowych.

Anglia. Złożony parlamentowi budżet wojskowy na r. 1875 wykazuje 14,177,700 fst., lecz w skutek nadzwyczajnych wpływów zmniejszony został do 13,488,300 fst. W porównaniu z r. 1874 wykazuje więcéj o 192,400 fst. Siła wojsk lądowych w połączonych 3 królestwach ustanowiona jest na 129,281 ludzi.

— Zawieje śniegowe w Anglii tak były silne w zeszłym tygodniu, że 12 przeszło pociągów kolei żelaznych musiało w różnych stronach nocować w polu. W jednym z nich, zgłodzeni i zziębnięci podróżni byli zmuszeni zarznąć wieprza, który razem z nimi podróż tę odbywał, a rozłożywszy ognisko, upiekli go i zjedli. Wysokość największa śniegu wynosi 20 stóp. Mnóstwo ludzi zmarzniętych znaleziono po drogach a komunikacya wstrzymana.

Szwecya. Dnia 18 bm. spaliła się fabryka zapałek „Wulkan" niedaleko Göteborg. — Szkoda nie jest znaczną, ale 44 osób znalazło śmierć w płomieniach a 9 innych niebezpieczne odniosło rany.

Włochy. Do jednego z dzienników francuzkich piszą z Rzymu o Garibaldym:

Garibaldy zwraca ciągle na siebie uwagę publiczną. Prasa zapisuje wszystkie jego słowa i czyny, a bohater ludowy występuje w całkiem nowem świetle, które bynajmniéj popularności jego nie psuje. Złożenie przezeń przysięgi szczere i stanowcze, bytność u króla, wymówienie się od przyjęcia pewnych trybunów demagogicznych, schadzki z p. Minghetti i kilku deputowanymi z prawicy, jego wstręt do hałaśliwych demonstracyi i kilkakrotne upomnienia o utrzymanie porządku, wreszcie jego wyrozumiałość w obec Papieża i duchowieństwa, wszystko to dowodzi, że w duszy samotnika z Kaprery zaszła wielka zmiana i powala wątpić o wiarogodności owych gwałtownych odezw i wystąpień, jakie mu przypisywano.

Zmiana ta przynosi zaszczyt roztropności znakomitego patryoty; zdziwiła ona niesłychanie konserwatystów, stanowiących większość narodu i stropu zbiła stronnictwa krańcowe, które słabą mniejszość składają.

Jenerał obrał sobie na mieszkanie willę Severini położoną o małą milkę od Porta Salara, i zdaje się, że myśli pożegnać swoją Kaprerę, na któréj pobyt okazał się bardzo dla jego zdrowia szkodliwym. Tutaj podobno chce już stanowczo zamieszkać; tutaj chce się uchylić przed niewczesnemi owacyami; tutaj przyjmuje codzień odwiedziny znaczniejszych członków senatu, Izby, administracyi i cudzoziemców bawiących czasowo w Rzymie; tu na koniec przyjmował w tych dniach p. Sella, dniem pierwéj p. Minghetti.

Garibaldy powtarza wszystkim jedno i to samo: mówi, że bynajmniéj nie przybył do Rzymu po to, aby się zajmować polityką. „Minęły te czasy, powiada; walczyliśmy za ideę, która najzupełniéj się ziściła; dokazaliśmy tego, że Włochy są zjednoczone i wolne, teraz trzeba się postarać o to, aby były silne i kwitnące; tutaj rozwija plany, jakie ułożył, co do kanalizacyi Tybru, od Rzymu do morza, i co do użyźnienia kampanii rzymskiéj.

Projekt, rzucony przez Garibaldego, jest olbrzymiem dziełem, które będzie kosztowało setki milionów, ale kto wie czy się wykonać nie da. Nikt prócz niego nie byłby w stanie doprowadzić tego do skutku; ale taki jest wpływ, jaki ten wielki obywatel wywiera na wszystkich, którzy się doń zbliżają, że jak słychać, już mu się udało pozyskać wielką liczbę przyrzeczeń, zaczynając od samego króla; aby zaś wam dać wyobrażenie o uczuciach, jakiemi jest ożywiony, mówią, że kiedy objaśniał swój plan jednemu ze słuchaczy, ten się odezwał: skoro kanał będzie skończony, powinien się nazywać kanałem Garibaldego. — Nie, odpowiedział jenerał, powinien się nazywać kanałem Wiktora-Emanuela.

Nie znam zgoła szczegółów rzeczonego projektu, utrzymują jednak, że jednym ze środków wykonania ma być, aby użyto wojska do tych ogromnych robót, których owocem byłoby utworzenie portu morskiego w Rzymie, położenie końca powodziom, oraz zamienienie pustynnego Agro romano w żyzną i urodzajną okolicę.

Gdyby jakiebądź ministeryum przedstawiło parlamentowi podobny projekt, byłby on bez namysłu odrzuconym. Popierany przez Garibaldego może będzie przyjęty, z baczeniem na położenie finansowe i z rozłożeniem wydatków na długi szereg lat.

Z naszych stron.

* **Poznań**, 22 lutego. W Towarzystwie przemysłowem tutejszem będzie miał dziś odczyt dr. Kusztelan: „O Żołkiewskich, Daniłowiczach i Sobieskich."

* **Sprawa Polska i „Die Polen im Parlament"** wysłaliśmy do Klonówki, Stawu, Torunia, Zalesia. Panu S. G. zaś zdajemy następujący rachunek: Pod podanemi nam adresami niemieckich sąsiadów z okolicy i miasta, wysłaliśmy pod opaską à 3 fen niemieckich egzemplarzy 27 à 4 sgr., za resztę wysełamy mowy ks. Jażdżewskiego egzpl. 50.

* **Sprawa Hugona Gerstla** toczyć się będzie przed wydziałem karnym tutejszego sądu powiatowego d. 18 marca rb.

* **Z okna drugiego piętra** wyskoczył w sobotę rano przy ulicy Młyńskiéj żołnierz na ulicę. Mocno poranionego odniesiono do lazaretu wojskowego.

* **Ks. biskupa Janiszewskiego** w piątek z więzienia koźmińskiego uwolniono, odbywszy u niego ścisłą rewizyą.

* **W Nakle** dyrektor tamtejszego progimnazyum Schneider, jak donosi „Dziennik Pozn., zakazał kilku do gimnazyum uczęszczającym uczniom katolikom, pod zagrożeniem wydalenia, bywać w niedzielę w kościele na nabożeństwie.

* **W gimnazyum śremskiem** odbył się dnia 16 b. m. pod przewodnictwem prowincyonalnego radzcy szkólnego dr. Polte egzamin ustny tegorocznych abituryentów. Składało go trzech uczni — dwóch Polaków i Niemiec — którzy wszyscy uzyskali świadectwo dojrzałości.

Krzyżaków od wszelkiéj wstrzymując się pomocy, dali oni wyprzedzić się w téj mierze wszystkim obcym biskupom nieprzyjacielskim, z których wszyscy dostawili po jednéj chorągwi wojskom krzyżackim. Po biskupie płockim Jakóbie pozostał tylko pokorny list do W. mistrza Ulryka „czciciela sprawiedliwości", z prośbą o niedozwolenie rabunku w „mnogich włościach biskupich." Krotofilny zaś biskup kujawski Jan Kropidło zbył króla polskiego nadesłaniem proroctwa, które dowodziło z apokalipsy św. Jana, że Polacy odniosą tryumf.

Największą atoli potęgą zbrojną wsparli Koronę najzamożniejsi panowie świeccy. Podczas gdy z pospolitego ruszenia wszystkiéj szlachty ziem polskich stanęło tylko 17 proporców, dwudziestu dwóch panów magnatów koronnych uzbroiło swoim kosztem 22 chorągwi.

Zresztą świeciły teraz po największéj części chorągwie nowych ulubieńców fortuny, nowych Korony dzisiejszéj dygnitarzy, jak np. 26ta „pana krakowskiego" Krystyna, 28ma wojew. pozn. Sędziwoja Ostroroga, 29ta wojew. sędom. Mikołaja z Michałowa, 34ta Zbigniewa z Brzezia marszałka, 42ga Krystyna z Kozichgłów kasztelana sandeckiego itd. Wiele chorągwi przystawili magnaci skromnego potąd imienia w dziejach, lecz tem głośniejsi w wiekach następnych, jak np. 30tą wojewoda sieradzki Jakób na Koniecpolu, 32gą wojewoda łęczycki Jan Ligęza z Bobrku, 38mą Dobiesław Oleśnicki, 45tą Mikołaj Kmita, 47mą Zaklika itd. Kilka znaków zawdzięczała Korona takim imionom pańskim, które ani przeszłością ani przyszłością neutralne, zajaśniały tylko blaskiem chwili przelotnéj, jak np. 31szą, nadesłaną przez jakiegoś magnata „z Obichowa" i 40tą przez p. Marcina ze Sławska.

Pod dwoma osobnemi chorągwiami skupili się sami „stryjcowie" dwóch starodawnych rodów herbowych, pod 46tą szlachetni bracia Gryfici, prowadzeni przez Zygmunta z Bobowy, podsędka krakowskiego, pod 48mą bracia herbu i zawołania Koźlerogi. Ostatnią wreszcie chorągiew polską wyprawił dawny powiernik Wilhelmów i Jagiełłów a oszczerca Jadwigi, p. Gniewosz z Dalewic, teraz podstoli krakowski. — Stała jego rota u szarego końca chorągwi polskich, jakoby wzgardzona przez rycerstwo krajowe, okryta wyłącznie żołdactwem cudzoziemczem, najętem za niedość zacnie nabyty grosz.

Od następnego po niéj znaku 51go zaczynało się prawe skrzydło litewskie. Tam nad rotami nierównie rzadszemi i gorzéj uzbrojonemi powiewało 40 chorągwi, o jednym i tymżesamym herbie tj. o pogoni litewskiéj, różniącéj się tylko różnemi barwy pola. Z téj czterdziestki — ośmnaście stanęło pospolitem uzbrojeniem bojarstwa różnych ziem litewskich i ruskich mianowicie trockiéj, wileńskiéj, grodzieńskiéj, kowieńskiéj, lidzkiéj itp. Reszta składała się z hufców hołdowych i posiłków tatarskich. Dodać jeszcze należy pewną ilość artyleryi ówczesnéj, która wszakże okazała się nam znacznie pośledniejszą od pruskiéj, tak też uszła wcale uwagi kronik.

Co do ogólnéj liczby wojsk polskich i litewskich, tę można oznaczyć najlepiéj według liczby chorągwi sposobem następującym. Każda chorągiew ówczesna zawierała najwięcéj 200 kopii czyli jeźdźców rycerskich i czterykroć tylu pieszaków z łukiem lub kuszą, razem 200 koni a około 1000 ludzi. Powszechnie atoli szła na jedną chorągiew zaledwie połowa téj ilości. Choćbyśmy więc przyjęli największą pełń chorągwi, nie doliczylibyśmy się pod wszystkiemi polskiemi i litewskiemi znakami więcéj nad 90,000 ludzi a z dodatkiem reszty przyborów i tłumów obozowych więcéj nad 100,000.

Jakoż sama lesistość miejsca, zajętego przez wojska polsko-litewskie, nie dozwalała rozwijać znaczniejszych sił, zwłaszcza w pośrodku borów i gajów. Gdyż jak powiedziano, armia Jagiełły i Witołda stała po największéj części w ukryciu lasów, nie widoma Krzyżakom, a tylko mały jéj oddział, głównie z Litwy i Tatarów złożony, świecił oczom wojsk pruskich i zdawał się całą armią. — Toż i owe trzy hufy czyli rzędy bojowe, uformowane przez wszystkie chorągwie polsko litewskie a tworzące ową podwójną „ulicę" Witołdową, dopiero po wystąpieniu wszystkich znaków z obrębu przestrzeni leśnéj odsłoniły się w całéj okazałości.

[Ciąg dalszy nastąpi.]

* **Rewizya.** Dnia 15 bm. odbyła się, jak pisze „Kuryer“, w domu ks. proboszcza Mentzla w Śremie z rozkazu naczelnego prezesa ścisła rewizya policyjna, któréj celem było odszukanie jakiegoś listu kapituły i nadto wszelkich papierów, któreby sprawy delegata apostolskiego dotyczyły. List szukany znaleziono i pomimo protestu adresata zabrano, zresztą rewizya była bezskuteczną.

* **Kolej poznańsko-kołobrzeska** podług gazet niemieckich, pójdzie przez Oborniki, Rogoźno, Rudę, Budzyń, Chodzież i Piłę.

* **Banda złodziei.** W Czarzu pod Chełmnem pojawiła się niedawno bånda rabusiów, która całą niepokoiła okolicę i nawet wozem celem rabunku robiła wycieczki. I tak rzeczona banda, przekupiwszy we wsi Kisinie dwóch stróży za 20 talarów każdego, ukradła ze spichrza dominalnego 180 szefli zboża. Obecnie policya wpadła już na trop téj bandy i część ukradzionego zboża wynalazła.

* **W Warszawie** zdarzył się wypadek, że jak opowiada „Kuryer Codz.“, urzędnik Izby kontrolującéj Antoni Jankowski zachorował nagle we wtorek w nocy na atak apoplektyczny. Rozesłano szukać lekarza, lecz żaden nie przyszedł. Przerażona żona dostała ataku serca i oboje małżonkowie umarli téj saméj nocy, zostawiwszy kilkoro sierot.

* **Z Pilicy** donoszą do „Kur. War.“ We wsi Chlinie, powiecie olkuskim, o milę od Pilicy, włościanka Kozłowa, licząca około 40 lat wieku, w dniu 21 stycznia r. b. urodziła w niespełna 15 minutach czworo dzieci, to jest syna i 3 córki. Wszystkie dotąd zdrowo się chowają: matka również zdrowa i ma na tyle pokarmu, że nietylko dla tak licznego rodzeństwa wystarcza, ale nawet jest go nad potrzebę.

* **Licytacya w Wiśniowcu** Piszą do warszawskiéj „Gaz. Pol.“ z Krzemieńca: „W tych dniach odbyła się w pałacu w Wiśniowcu sprzedaż przez licytacyą wszystkich ruchomości na satysfakcyę wierzycieli hr. Platera; wypadek licytacyi był zupełnie niespodziewany. W liczbie chcących kupić cenne pamiątki po Wiśniowieckich i Mniszchach pozostałe, stanęło wielu wyższych urzędników, sąsiednich obywateli, antykwaryusze z Wiednia przybyli i jakiś pieniężny amator, którego kieszeń odpowiada należycie gorącym chęciom. Podbijano ceny bardzo żwawo a nawet zapamiętale: pierwsze krzesło połamane, z obiciem podartem, z herbem Wiśniowieckich, przybito za 148 sr., za czyżyka zasuszonego w klatce, którego August II miał karmić własną ręką, zapłacono 800 rs. W ogóle ruchomości ocenione na 2,700 rs., kupił ów wspomniony amator za 31,915 rub.“

Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów kolei żelaznych.

Od dnia 1 listopada 1874 r.

Koléj Marchijsko-poznańska.

Przybywa.

Pociąg mięszany 1-4 klasa rano o godzinie 11 min. 31
Pociąg osobowy 1-3 kl. po południu o god. 2 min. 12
Pociąg osobowy 1-4 kl. po południu o god. 5 min. 56
Pociąg osobowy 1-4 klasa wieczór o godz. 11 min. 20

Odchodzi.

Pociąg osobowy 1-4 klasa rano o godzinie 5 min. 3
Pociąg osobowy 1-3 klasa rano o godzinie 10 min. 39
Pociąg osobowy 1-4 kl. po południu o god. 3 min. 59
Posiąg mięszany 1-4 kl. wieczór o godzinie 7 min. 54

Koléj Poznańsko-(toruńsko)-bydgoska.

Przybywa	Odchodzi.
Poc. osob. g. 10 m. 19 p. poł.	Poc. osob. g. 5 m. 15 z rana
Poc. mięsz. g. 3 m. 24 po p.*)	Poc. mięsz. g. 11 m. 30 z rana
Poc. osob. g. 10 m. 14 wiecz.	Poc. osob. g. 4 m. 10 po poł
	Poc. mięsz. g. 8 m. — wiecz.

Ten tylko pociąg ma I—III, wszystkie inne I—IV klasę.

Od Redakcyi.

Kluczewo. Odebraliśmy anons ale nie możemy umieścić, bo się Pan nie podpisałeś i niewiedzielibyśmy do kogo interesentów odsełać. Dobrzeby też było gdyby pp. inserenci w takim razie zaraz przesłali należytość w markach pocztowych. Ile kto wierszy zająć chce inseratem, tyle trojakowych marek niech przyśle.

Pod Żnin i Kostrzyn. Z Kilku stron u nas się dopytują o dalszy ciąg artykułów bartniczych. Przypominamy się.

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc.	Termin. Dzień	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Luty	24	Roboty mularskie i ciesielskie przy gazowni w Bydgoszczy.	Magistrat bydgoski.	W Bydgoszczy, w registraturze magistratu M. III.
„	27	940 metrów rur z lanego żelaza do gazowni.	Dyrekcya gazowni.	W Bydgoszczy.
Marzec	2	300,000 kilogramów oleju ze smoły dla kolei w Bydgoszczy.	Król. inspekcya kolei VII.	„
„	2	Budowa domu na probostwie w Mosinie.	Magistrat.	W Mosinie.

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	Poznań marki	Poznań fenygi	Bydgoszcz Kilo.	Bydgoszcz marek.	Wrocław za 100 kilogr. marek.	Berlin Kilo.	Berlin marek:	Gdańsk za 1000 kilo marek.
Pszenica	50	9	10	za 1000	159-177	19—50	za 1000	165—198	190
Żyto	50	7	80		137-147	15—70		153—160	141
Jęczmień	50	7	80		150-158	16—40		150—188	— —
Owies	50	9	—		160-165	17—30		162—187	— —
Groch wrący	45	10	50		— —	21—30		195—234	— —
Rzepik	50	9	—		228-234	24 75		— —	— —
Kartofle	50	—	—		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. Po 100 litrów bez beczki: Poznań 55.80 Wrocław 54.6 Bydgoszcz 54,75 Berlin 57.2.

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 26.00—25.00 mk., nr. 0 i 1, 24.75—23.00 Rżana 0 23.00—22.00 nr. 0 i 1, 21.00 20.00. mrk.

Olej lniany w Berlinie 62

Poznańskie listy zast. 95
Poznańskie listy rentowe 96.50
Dyskonto bankowe 4%
Ruble 284.20

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.